nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 13. Rok VII | Tarnów, 26 marca 1939 | Cena 10 gr



I wszedłszy Anioł rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.
Św. Łukasz r. 1.

Ręce które czynią dobrze

(Na święto Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet)

Uroczystość Zwiastowania N. Marii P. jest dorocznym świętem zorganizowanych matek katolickich.

„Ave Maria“, wplecione w szare ich życie i codzienne czyny, w tym dniu staje się zbiorowym hołdem najszczytniejszej misji kobiety polskiej w służbie Akcji Katolickiej i Ojczyzny.

Służba ta apostolska na naszym terenie ma piękne wyniki, poważne cyfry, ogrom zapału, chwile uroczyste, ma też czasem — u jednostek — swoją drogę krzyżową... Dobrze, że tak jest. Najpiękniejszą przyszłość mają zawsze te dzieła, które wzrastają w trudzie, wśród przeciwności, ale na gruncie życia wewnętrznego. Reklama bowiem i współzawodnictwo są słabymi, czasowymi pobudkami naturalnymi. Szybkie tempo i wielkie kroki męczą ludzi. Najchlubniejsze nawet statystyki i cyfry mogą łatwo zwodzić, a uznanie z rzutu oka może się skończyć błogim założeniem rąk.

Na uczuciu tylko i w pośpiechu budują się rzeczy słabe, krótkożywotne.

Czasy obecne bardzo chmurne i ciężkie nakładają na kobiety-matki wielki obowiązek usilnej pracy z Bogiem, dla Boga... powoli, roztropnie, wytrwale i w głąb. Najpierw we własnym kole, potem dopiero w otoczeniu.

Tymi zasadami dobra matka polska zawsze żyła. Stawiała obraz Częstochowskiej Matki na najpocześniejszym miejscu w domu, aby często rzucić nań okiem, gdy nad kołyską lub łóżkiem chorego będzie czuwała, elementarza uczyła, gdy dla cierpiących i ubogich będzie żywą, czynną „Caritas“.

W święto patronalne ku niebu kierujmy modlitwy, a na ręce naszej matki złóżmy pocałunek... Bóg zapłać za wszystkie trudy i poświęcenie, za patriotyzm z wiary czerpiący swą moc... za wszystko dobre, czym matka-Polka słynie w świecie.

Ręce naszych matek są zwierciadłem ich dusz i umiłowań. Wróżbiarze czytają przyszłość z rysów rąk. Naiwni tylko w ich przepowiednie wierzą.

Kto jednak patrzy na pracę, życie i przykład matki, może łatwo przewidzieć przyszłość jej dzieci. Matki budują uczciwość, moralność i potęgę Ojczyzny.

Dobre dzieci znają ręce matki. Ręce — jakże często — spalone słońcem, podniszczone pracą... ręce obdarzające, złożone do modlitwy, błogosławiące...

Któż te ręce może znać lepiej niż dzieci?

Ręce pracujące

Chrystus przeszło 20 lat pracował w domu swej Matki. Rękami przybitymi do krzyża odkupił świat. Od tego też czasu datuje się cześć i szlachectwo rąk pracujących.

Dwie ręce miały nasze ukochane matki. Gdy jednak wspomnieniem wrócimy do lat młodości, to nam się zdaje, że nasza matka miała wiele rąk, setki rąk. Każdy niemal wschód słońca zastawał ją przy pracy, a wieczorem, kiedy wszystko udało się na spoczynek, ona jeszcze miała coś do zrobienia. Gotowała, sprzątała, prała, szyła, czyściła, sadziła kwiaty... W polu jej nigdy nie brakło i w kościele była częstym gościem. Wszystkich z tych rąk obdarzała: dzieci, męża, ubogich, zwierzęta na dworze i w stajni. Rękami ocierała pot z czoła męża, jednym pogłaśnięciem leczyła tysiące strapień i boleści dzieci. Dla najmłodszego ręce matki były kołyską. A jak rzadko świętowały te ręce. Tylko w niedzielę po południu. Ale i wtedy czytała książkę lub gazetę nie tyle może sobie, ale raczej starszym dzieciom...

W katolickim stowarzyszeniu podają sobie matki ręce, aby wielkim kołem otoczyć rodziny swe opieką moralną i apostolską. Przybywa dla rąk kobiecych nowa praca. Nie może ona zapoznawać i uszczuplać podstawowych i najważniejszych zadań, jakie ma do spełnienia matka w swej rodzinie. Spełnienie zadań matczynych i organizacyjnych ku chwale Bożej, pożytkowi rodziny i społeczeństwa, wytworzy harmonię dobra, zawodowo w wielu sprawach uświadomi, a katolicyzm w życiu polskim używotni i utrwali.

Ręce obdarzające

Nie pytają się nigdy o zapłatę ze strony dzieci. Nikt takich matek nie obdarza w zamian orderami, nikt o nich nie pisze, choć ten rekord trzeba by sławić, jeśli chcemy być sprawiedliwym i wielkim narodem. Miłość najzdrowsza i najgłębsza rodzi dary matczyne. Ubogiemu podaje chleb, zboże. Bezdomnych przyjmuje pod dach. Wysyła dzieci ochotnie, chociaż wśród łez, na obronę granic Ojczyzny. I teraz na zew Ojczyzny matki zawsze gotowe wysłać to, co wypieściły i wychowały. Czyż dobre dziecko, oddane na służbę Bogu lub Ojczyźnie, nie jest najkosztowniejszym darem?... Ceniąc i sławiąc dobrych ludzi, uczciwych i sumiennych obywateli, składajmy hołd ich matkom.

Ręce matek spieszą z każdą pomocą. One też ocierają łzy, karmią zgłodniałych i przyodziewają nagich przez „Caritas“.

W stow. katolickim poznają kobiety głębiej sens i stronę praktyczną swego apostolstwa miłości i miłosierdzia.

Ręce złożone do modlitwy

Do najpiękniejszych obrazów zaliczają znawcy obraz, przedstawiający matkę składającą ręce dziecka do modlitwy. Istotnie taka scena dotyka zaświatów, ma najwięcej głębi, poezji i prostoty. To pierwsze strojenie duszy dziecka na nutę Bożą. Tego wspomnienia z młodości nikt nie jest w stanie wymazać, a obraz matki klęczącej ze złożonymi rękami chodzi za nami po świecie jak święty, jasny cień szczęścia i wzór życia.

Miłym wspomnieniem jest śpiew naszych matek. Gdy mróz rysował na szybach kwiaty i rózgi — w adwencie — dźwięczał w izbie śpiew Godzinek. Gdy słońce blaskami wschodu krasiło wiosnę... matka nuciła Kiedy ranne wstają zorze...

Znaliśmy jej śpiewne modlitwy na pamięć, jeszcze przed pójściem do szkoły. Melodie przeróżnych pieśni do dziś łączymy z osobą naszej matki.

Niech wrócą do wszystkich domów członkiń KSK. te piękne, stare zwyczaje... wspólne modlitwy, śpiewy religijne.

Ręce błogosławiące

Człowiek współczesny, zapatrzony w ziemię, nie ceni nadprzyrodzonej mocy ręki błogosławiącej. Religijne matki nie przejmują się na szczęście tą tandetną nowoczesnością. Błogosławią swoje dzieci przed ich udaniem się na spoczynek, starsze błogosławią przed ślubem, to w chwili opuszczenia domu w poszukiwaniu pracy, to synów mających przywdziać szanowany mundur żołnierski. Błogosławią dzieciom ręce matki i w bolesnej, ostatniej chwili przed śmiercią.

Takie to są ręce prawdziwie katolickich matek ze sfer wiejskich i robotniczych. Takie są ręce matek ze sfer inteligencji, jeśli gdzie naprawdę katolicki duch panuje. Toteż kobiety-matki bez względu na pochodzenie w katolickich stowarzyszeniach stworzyły prawdziwe zjednoczenie, pracując wspólnie dla dobra swych dzieci, rodzin i społeczeństwa.

Tym wielkim i ofiarnym szeregom matek w KSK. niech Królowa niebios wyprasza hart i wytrwałość, a ręce Namiestnika Chrystusowego na ziemi i Arcypasterza niech im błogosławią.

R.

Podziękowanie

Wszystkim którzy wzięli udział w pogrzebie najdroższego naszego męża i ojca

śp. ALEKSANDRA FERENSA

a w szczególności ks. Prałatowi Dr. Bulandzie, ks. Prałatowi Dr. Stanczykiewiczowi, ks. Kan. Chrobakowi, ks. Prof. Mierzejewskiemu, ks. Kan. Kocyanowi, ks. Kan. Baście i ks. Kapuście składają serdeczne „Bóg zapłać“

Żona i dzieci.

Na budowę kościoła N. Serca P. J. na Grabówce w Tarnowie złożyli: ks. Wł. Ć. 5 zł., p. A. Ł. Tarnów 5 zł., NN. 2.50 zł., p. Andrzej Węgrzyn (za otrzymane łaski) 1 dolar. — Bóg zapłać.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
na 5 niedzielę Postu

Onego czasu mówił Jezus do Żydów: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli tedy Żydzi, i rzekli mu: Czy my nie słusznie mówimy, żeś ty jest Samarytanin i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca mego, a wy mnie znieważacie. Ale ja nie szukam chwały własnej; jest taki, kto szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeśli kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Rzekli tedy Żydzi: Teraz poznaliśmy, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Kto zachowa mowę moją, śmierci nie zazna na wieki. Czyś ty to większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł, i nad proroków, którzy pomarli? Kim sam siebie czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja sam się chwalę, niczym jest chwała moja. Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia, o którym wy powiadacie, że jest Bogiem waszym. A nie poznaliście go, ale Ja go znam. I jeślibym powiedział, że go nie znam, byłbym podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowę jego zachowuję. Abraham, ojciec wasz, z radością wyglądał dnia mojego i ujrzał i rozradował się. Rzekli mu tedy Żydzi: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś. Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Zanim Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań rzucać, lecz Jezus ukrył się i wyszedł z kościoła. (Jan 8, 46—59).

●

Przychodzimy... i modlimy się

Wyobraźmy sobie, że idziemy z wizytą do wysoko postawionej osoby, by jej przedłożyć jakąś prośbę, względnie omówić z nią jakąś ważną sprawę. Zaraz przy bramie **porządkujemy** naprzód nasze ubranie, czyścimy nasze obuwie; potem **pukamy** skromnie... raz, drugi raz... i prosimy o wejście. Następnie **pozdrawiamy** uprzejmie tę osobę, do której przyszliśmy i przedstawiamy **prośbę** — dołączając jakiś polecający list od innej znanej osobistości.

Właśnie tak samo czynimy na początku Mszy św. Wraz z kapłanem i ministrantem stajemy naprzód przed ołtarzem Bożym. Czynimy na sobie pobożnie znak krzyża św.: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Przystępuję do ołtarza Bożego". Jest to jakby dobra intencja — mówimy niejako do Boga: W Imię Trójcy Świętej rozpoczynam uczestniczyć we Mszy św. Odmawiamy następnie psalm 42, zaczynający się od słów: „Osądź mnie Boże"... Psalm ten ułożył król Dawid, gdy musiał z Jerozolimy uciekać przed swoim wyrodnym synem Absalonem. Będąc z dala od świątyni, tęsknił za nią i za nabożeństwami w niej się odprawiającymi. I my mówimy ten psalm, by wyrazić Bogu naszą tęsknotę, nasze pragnienie gorące, z którym przychodzimy na Mszę św. Po psalmie **porządkujemy** dusze nasze. Odmawiamy z kapłanem spowiedź powszechną: „Spowiadam się P. Bogu Wszechmogącemu, błogosławionej Marii, zawsze Dziewicy, błogosławionemu Michałowi Archaniołowi, błogosławionemu Janowi Chrzcicielowi, Świętym Apostołom Piotrowi i Pawłowi, wszystkim Świętym..., żem zgrzeszył bardzo myślą, mową i uczynkiem"... Jest to żal za grzechy. Są i inne formułki żalu, ale ta jest chyba najpiękniejszą. Wyobrażamy sobie Boga na tronie w niebie, otoczonego Świętymi i wyznajemy przed Jego Majestatem nasze grzechy. Aby łatwiej uzyskać przebaczenie, zwracamy się o pośrednictwo do Najśw. Marii Panny, św. Michała, św. Jana Chrzciciela, św. Piotra i Pawła i wszystkich Świętych. Oto treść tej spowiedzi, którą zaraz na początku Mszy św. odmawiamy z kapłanem.

Gdyśmy już uporządkowali wnętrze naszej duszy, gdyśmy oczyścili się z naszych win, zbliżamy się do ołtarza, całujemy go w duchu wraz z kapłanem i po krótkiej modlitwie kapłana z mszału, zaczynamy wspólnie z kapłanem **pukać** do Boga. Mówimy: Kyrie elejson, Chryste elejson, tj. Panie zmiłuj się, Chryste zmiłuj się. Dziewięć razy powtarzamy to wezwanie, by zaznaczyć, że bardzo pragniemy życzliwego przyjęcia i zmiłowania Bożego.

Gdy już mamy pewność, że nas Bóg przyjął, **pozdrawiamy** Go serdecznie, mówiąc: „Chwała na wysokości Bogu... Gloria in excelsis Deo". „Chwalimy Cię, błogosławimy Cię, cześć Ci oddajemy, wysławiamy Cię... Panie Boże... Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste... z Duchem Świętym". Gloria jest hymnem radosnym, dlatego w dniach pokuty, postu, żałoby tego hymnu nie odmawiamy.

Z kolei przedstawiamy Bogu nasze **prośby**. Te prośby odczytuje kapłan z mszału. I my możemy tak się modlić jak kapłan przy ołtarzu. Potrzebne są jednak do tego polskie mszaliki, które coraz bardziej rozpowszechniają się wśród ludzi. (Najtańszy, pod tyt.: „Ciebie Boga chwalimy", kosztuje 2 zł. 50 gr.). Śliczne są te prośby, które znajdujemy w mszaliku. Nie ma w nich wiele słów, ale za to dużo głębokiej treści. Oto kilka przykładów: „Boże, od którego wszelkie dobro pochodzi, spraw, prosimy Cię, aby z Twego natchnienia i za Twoją pomocą powstawały w nas myśli prawe i uczynki szlachetne". (5 niedz. po Wielk.). „Boże, Obrońco tych, którzy w Tobie nadzieję pokładają, bez Którego nic nie jest trwałym, ani świętym, okaż nam wielkość miłosierdzia swego, abyśmy pod Twoim kierownictwem tak mogli iść przez życie doczesne, aby wiecznego nie utracić". (5 niedz. po Ziel. Św.). „Spraw, prosimy Cię, Panie, aby na świecie, Wolą Twoją rządzonym, pokój zapanował i aby Kościół Twój niezachwianą odznaczał się pobożnością". (4 niedz. po Ziel. Św.).



W przeddzień swojej koronacji Ojciec św. powołał na odpowiedzialne stanowisko Sekretarza Stanu JEm. Ks. Kardynała Ludwika Maglione, b. nuncjusza apostolskiego w Paryżu.

„Boże, któryś nam ojca i matkę czcić rozkazał, zmiłuj się łaskawie nad duszami ojca i matki mojej i grzechy im racz odpuścić, a mnie pozwól ich ujrzeć w weselu wiecznej światłości". (Z mszy żałobnej).

Jakie to piękne modlitwy! Ile w nich urozmaicenia! Wszystkie potrzeby duszy i ciała, wszystkie troski Kościoła i świata są w nich objęte... Każda jest w swoim rodzaju perłą drogocenną... Bierzmy więc mszaliki do kościoła, módlmy się podczas Mszy św. z nich, a Msza św. nigdy nam nie będzie się dłużyła...

P.

Czerwony sztandar (14)

Zwierzęce stado zamiast rodziny

Ustrój socjalistyczny znosi rodzinę w jej dotychczasowym pojęciu i znaczeniu. Małżeństwo w ujęciu socjalistycznym to transakcja towarowa, kontrakt w celu chwilowego, wzajemnego wykorzystania dla celów zmysłowych, poza tym nic więcej. Nie dba socjalizm o wychowanie dzieci, bo w ustroju socjalistycznym mają wychowywać dzieci państwowe dzieciarnie. Nie służy rodzina socjalistyczna wzajemnej pomocy i wspieraniu się na drodze życia przez małżonków, nie jest ona strażą szczęścia domowego ogniska, bo takiego domowego ogniska socjalizm znać nie chce.

Zniesienie rodziny jest koniecznym następstwem bezbożnego, materialistycznego światopoglądu, jaki głosi czerwony sztandar.

Rodzina jest instytucją kultury ludzkiego ducha, jest tworem duszy ludzkiej, która w rodzinie szuka miłości i tych warunków, tej atmosfery, w której może rozwijać się duch i serce człowieka. Rodzina wszczepia ludzkiego ducha w ten duchowy pień ludzkości, jej cywilizacji i kultury, który stanowi o duchowym obliczu człowieka. Rodzina przeszczepia w duszę człowieka wiarę w Boga i poczucie przynależności do społeczności religijnej i narodowej. Ona łączy człowieka duchowo z tradycją i przeszłością, a przez tę przeszłość z teraźniejszością ducha społeczeństwa. Rozumowy wykład o tych duchowych wartościach, które człowieka czynią członkiem narodu i członkiem społeczności religijnej — może dać państwo i szkoła — ale to, co tu jest rzeczą zasadniczą, umiłowanie sercem i wolą tych duchowych wartości, to może dać tylko rodzina.

Zwierzę nie potrzebuje rodziny. Wystarczy mu chwilowo założone stado. Nie potrzebuje rodziny, bo nie posiada duszy, nie potrzebuje duchowych wartości i kształcenia ducha. Jedzenie i picie zwierzę może osiągnąć bez rodziny.

Czerwony sztandar głosi „wolną miłość", tj. łączenie się ludzi na chwile na wzór zwierząt, które dają najlepszy wzór wolnej miłości. Czerwony sztandar uznaje człowieka za zwierzę nie posiadające wcale ducha nieśmiertelnego, a gdzie nie ma ducha, gdzie tylko zwierzę, tam jest zbyteczną rzeczą rodzina. Najwyższy cel, do którego za czerwonym sztandarem ma dążyć człowiek-zwierzę i ludzkość-stado zwierząt, to dobrobyt, polegający na jedzeniu i piciu i zwierzęcej rozkoszy. Do zaspokojenia tych dążeń cielesnych rodzina jest zbyteczną, dlatego socjalizm ją znosi.

Jak się odbywa pod panowaniem czerwonego sztandaru założenie takiego zwierzęcego stadła, zamiast rodziny?

„Wielki szary budynek, przed nim brud, śmieci... Długimi korytarzami doszliśmy do wielkiej sali, w której zawierały się małżeństwa. Na środku stał długi stół — przy jednym końcu siedziała młoda panna w bluzce z sukna żołnierskiego. Podniosła bladą twarz z matowymi oczyma i powiedziała:

Następni!

W ogonku przed nami stała jakaś para w towarzystwie swoich świadków. On może mieć lat czterdzieści, ona szesnaście. On wygląda na typowego komisarza: ścięte czoło, tępa, zwierzęca twarz o wystających kościach policzkowych i olśniewająco białych, wielkich zębach; jej delikatna twarzyczka i wytworne ruchy zdradzają „bywszą", z najwyższego gatunku. On ma wygląd spokojny, bezwzględny, po niej znać niepokój, prawie rozpacz, w oczach jej błyszczą łzy.

Następnie podchodzą — osiemnastoletni blondyn i dziewczyna niesłychanie podejrzanego wyglądu, jaskrawo i niezgrabnie uszminkowana. On jest ponury i widać, że chciałby się w mysią dziurę schować, tak się wstydzi. Ona jest dumna i swobodna i ciągle przyciska się do narzeczonego.

Siedzimy na ławce pod ścianą. Nagle przy drugim końcu stołu, gdzie załatwiają się rozwody, rozlega się straszliwy hałas.

— A ja nie będę płacił alimentów! — wrzeszczy chłopak w żołnierskim mundurze. — Ona myśli, że trafiła na głupiego! Że ja się dobrze wygadać nie umiem, to ona myśli, że ja będę za innych odpowiadał!

— W tej chwili rozwiedziesz się i ożenisz się ze mną! — skrzeczy brzydka, chuda kobieta — albo będziesz płacił alimenta!

— Nie miałem z nią publicznie żadnych stosunków! Jakim prawem czynicie mnie odpowiedzialnym? — wrzeszczy chłopak. — I cóż to są za porządki, byle babie alimenta płacić, której się prawie nie znało?

— Nie, mój gołąbeczku, tak łatwo się nie wykręcisz! — krzyczy kobieta. — Albo rozwód (z obecną żoną) i małżeństwo (ze mną), albo płacić!

Chłopak zwraca się do urzędnika:

— A jak się z tą ..... ożenię, to będę znów musiał moim poprzednim dzieciom płacić alimenta? hę?...

— Naturalnie, towarzyszu, przecie wiecie, że w państwie sowieckim (socjalistycznym) nie ma żadnej różnicy między dziećmi prawymi, a nieprawymi, musicie wszystkie utrzymywać...

— Tak?! — wrzeszczy mężczyzna, głos mu się rwie. — To ja jestem skończony człowiek! To już wolę iść i utopić się w Irtyszu!

Wciska czapkę na uszy i wypada za drzwi, kobieta za nim.

— Następni! — mówi obojętnym głosem urzędnik od rozwodów.

No i mieliśmy sposobność jeszcze kilka parek zaobserwować, zanim kolej przyszła na nas.

— Wasze udostowerenje — powiada panna.

Wręczyliśmy jej nasze dokumenty, w zamian dała nam do wypełnienia dwa blankiety.

— Podpiszcie tu, że do małżeństwa przystępujecie dobrowolnie i że nie ma żadnych przeszkód, czyli żeście dotąd żadnego małżeństwa jeszcze nie zawierali i że nie jesteście ze sobą spokrewnieni.

Musieliśmy wypełnić wszystkie dane, o miejscu i dacie urodzenia i t. d., a potem panna zwróciła się do mnie:

— Jakie nazwisko życzycie sobie nosić — panieńskie, męża, czy też obydwa razem? Radziłabym zatrzymać nazwisko panieńskie. Bo jeśli się jeszcze w tym miesiącu podacie do rozwodu, moglibyście mieć kłopot z kartkami żywnościowymi, gdyby wam były wydane na mężowskie nazwisko.

— Nie mam najmniejszego zamiaru rozwodzić się w ciągu miesiąca — roześmiałam się.

— Ach, tak mówią wszystkie, a potem przylatują po trzech tygodniach.

Urzędniczka wszystkie dane zaczęła spisywać do książki, a ja tymczasem przyglądałam się nieskończonemu ogonkowi kandydatów do rozwodu. Było ich o wiele więcej, niż kandydatów do małżeństwa; stały tam parki w różnym wieku, nawet zupełni staruszkowie...

Skończyliśmy i odeszliśmy na bok, a stojący za nami przemówił:

— Towarzyszko, w tym tygodniu rozwiedliśmy się, ale teraz chcielibyśmy się znowu ożenić"! (A. Rachmanowa: „Małżeństwa w czerwonym piekle", str. 52—54).

Tak mniej więcej wyglądają „ślu-

by" i „małżeństwa" pod czerwonym sztandarem.

Człowiek pod czerwonym sztandarem nie będzie znał rodziny i pozostanie na zawsze samotny. Nie będzie znał ojca — bo ten się po wielekroć będzie żenił i rozwodził. Matka-towarzyszka, zajęta pracą w fabryce i pracą dla socjalistycznego kolektywu, odda go do państwowej dzieciarni. W najcięższych chwilach życia nie będzie mógł wrócić wspomnieniem do tych miłych chwil dzieciństwa, spędzonych w rodzinnym domu, w uścisku kochającej matki. Wśród gwaru życia pozostanie na zawsze samotny i dziki, z nikim nie będą go wiązać węzły serdeczne rodziny. A jeśli to będzie kobieta — to po paru „małżeństwach" i rozwodach, kiedy przeminie urok młodości, zostanie przez ostatniego „małżonka" wyrzuconą na ulicę i tam dokona swego żywota. Gdy człowiek samotny, nie znający rodziny zachoruje, nikt nie będzie czuwał przy jego łożu z trwożliwym i współczującym sercem. „Towarzyszka"-pielęgniarka w szpitalu zbyt wielu będzie miała chorych do obsługi, by się zająć chorym i już nieproduktywnym dla kolektywu towarzyszem; z roboczego zwierzęcia przemieni się w „nieproduktywną" bryłę — tam, gdzie wszelka wartość określa się mniejszą lub większą produktywnością.

A jeśli przez „kolektyw" zostanie odtrącony i słusznie czy niesłusznie potępiony, nie będzie miał serca, które by jeszcze weń zaufało, na którym mógłby się jeszcze oprzeć i dźwignąć.

A gdy będzie konał, ostatni jego wzrok nie spocznie w oczach, w których mógłby wyczytać miłość, żal i pełne nieutulonej tęsknoty pożegnanie najmilszych; a jeśli będzie przy nim „towarzyszka"-pielęgniarka, to z jej oczu wyczyta chyba w chwili zgonu życzenie, by skonał jak najprędzej, bo jej się spieszy już gdzie indziej.

A gdy go odwiozą na cmentarz lub do krematorium, wrzucą jak psa do dołu lub spalą w piecu, nikt nie westchnie żałośnie nad jego grobem, nikt o nim nie pomyśli, nikt nie wspomni i nikt nie zmówi zań pacierza.

Ludzie żyjący bez rodziny pod czerwonym sztandarem, żyją i giną samotni. **Ks. Dr Julian Piskorz.**

Podziękowanie

Najprzewielebniejszemu Ks. Infułatowi Dr. J. Lubelskiemu za okazaną pomoc w wynajęciu nam sklepu przy ul. Targowej 2, tą drogą z głębi serca składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Józefa i Kazimierz Michotowie (optyk).

Groźne przemiany w Europie

W ubiegłym tygodniu zmienione zostały znowu granice Europy. Znikła z mapy niepodległa republika czechosłowacka, Słowacja ogłosiła swą niezależność, Ruś Przykarpacką zajęły wojska węgierskie, same zaś Czechy i Morawy zostały wcielone do III. Rzeszy. Stało się to wszystko niespodziewanie szybko, tak że dyplomacja europejska dokonanymi przeobrażeniami została wprost zaskoczona i dopiero po upływie kilku dni zaczęto uświadamiać sobie w stolicach państw nagły, niepomierny wzrost potęgi Niemiec, które przez zajęcie Czech pogwałciły podstawowe zasady współżycia narodów, zwichnęły z taką troskliwością podtrzymywaną dotychczas równowagę polityczną w Europie i zagroziły ponownie wszystkim swym sąsiadom. Ubiegły tydzień stworzył w Europie nowe zarzewie straszliwych konfliktów. Oby nie wybuchło jakąś pożogą wojenną.

Słowacja państwem „niepodległym"

Pierwszy szereg tych wielkich wypadków rozegrał się w Bratysławie, stolicy Słowacji. Prezydent republiki Hacha, po usunięciu słowackiego rządu Tiso za zbyt jawne dążenia do oderwania Słowacji od Czech, zamianował premierem min. Sidora. Ten niezwłocznie uzyskał od Pragi wycofanie wojsk i żandarmerii czeskiej z Bratysławy i innych miejscowości, zwolnienie wszystkich aresztowanych posłów i działaczy politycznych, oraz swobodę akcji dla oddziałów gwardii hlinkowskiej. Zdawało się, że wszystko wraca do normalnego stanu i jedność republiki zostanie uratowana. Tymczasem zwolniony były premier Tiso prosto udaje się do Berlina i tam odbywa z kanclerzem Hitlerem tajną naradę. Zadecydowano na niej odłączenie Słowacji od Czech. Po powrocie Tiso zostaje w Bratysławie zwołane nagle posiedzenie Sejmu, na którym uroczyście ogłoszono niepodległość Słowacji. Na czele nowo utworzonego rządu staje ponownie ks. Tiso, który równocześnie objął stanowisko prezydenta państwa. Minister spraw zagran. Durczański zwrócił się już na drugi dzień do Warszawy o uznanie niezawisłości Słowacji. Rząd polski ją natychmiast uznał i zamianował swego przedstawiciela w Bratysławie dra Chałupczyńskiego.

W ten sposób naród słowacki uzyskał swą państwową niezależność. Czy ją jednak zdoła utrzymać? I czy będzie to istotnie pełna niezawisłość? Należy w to wątpić. Właściwie to już trudno nazwać Słowację państwem „niezawisłym". Zaraz bowiem w trzecim dniu swego urzędowania prez. Tiso oddał ją oficjalnie pod opiekę Hitlera, który też oficjalnie pod swój protektorat państwo słowackie objął. Tak tedy Słowacy wyzwolili się spod kierownictwa Czechów, a dostali się pod o wiele gorsze i cięższe — Niemców.

Zabór Czech i Moraw przez Niemcy

Ogłoszenie niepodległości przez Słowację, przyłączenie Rusi Przykarpackiej do Węgier — to wydarzenia przewidziane, dla pokoju w Europie w niczym nieszkodliwe, owszem, pożądane. Natomiast zabór Czech i Moraw przez III. Rzeszę był wypadkiem zupełnie niespodziewanym i wywarł we wszystkich państwach najsilniejsze wrażenie. Stało się to w okolicznościach naprawdę trudnych do pojęcia. Oto w tym samym dniu, 14 marca, w którym sejm słowacki proklamował niezależność Słowacji, prezydent republiki dr Hacha w towarzystwie czeskiego ministra spraw zagran. Chwalkowskiego wyjechał z Pragi do Berlina, ażeby się spotkać z Hitlerem. (Wojska niemieckie zajmowały już tymczasem Czechy i Morawy). Czescy mężowie stanu, przyjęci z należnymi honorami, odbyli z nim kilkugodzinną rozmowę, w której wzięli udział nadto ze strony niemieckiej premier marszałek Goering i minister spraw zagr. Ribbentrop. Podczas tej rozmowy prezydent Hacha oddał losy narodu i kraju czeskiego w ręce Hitlera. Co go do tego haniebnego, niepojętego kroku skłoniło, to na pewno pozostanie zagadką. Jest to niespotykany w dziejach wypadek, ażeby w ten niegodny sposób przekreślać niepodległy byt narodu i przekazywać go w ręce wroga.

Wojska czeskie zgodnie z zarządzeniami rządu nie stawiały oporu. Oku-



Kapliczka w Dołędze pow. Brzesko, przed którą powstańcy 1863 r. składali przysięgę na wierność Ojczyźnie.

pacja więc całego terytorium Czech i Moraw przez siły niemieckie odbyła się szybko i spokojnie. Już na drugi dzień przybył do Pragi kanclerz Hitler i zamieszkał na zamku Hradczynie. Tu też podpisał dekret o stworzeniu t. zw. „Protektoratu Czech i Moraw", określający niby autonomię Czech i Moraw i wzajemny ich i III. Rzeszy stosunek. Na mocy tego dekretu ziemie czeskie i morawskie wchodzą odtąd w skład Rzeszy. Mieszkańcy tych ziem narodowości niemieckiej stają się obywatelami Rzeszy, inni mieszkańcy są przynależnymi państwowo do Protektoratu. Kierownictwo siłami zbrojnymi, polityką zagraniczną, komunikacją sprawuje Rzesza. Na czele kraju stoi protektor, jako przedstawiciel wodza Rzeszy i pełnomocnik jej rządu. Został już nim mianowany przez Hitlera baron von Neurath. Już te wymienione postanowienia dekretu o „protektoracie" wyraźnie dają do poznania, jak wyglądać będzie ta autonomia, a raczej niewola Czech i Moraw pod panowaniem niemieckim.

Tak marnie skończyła swe istnienie republika czeska, powstała nie walką orężną, ale na drodze dyplomacji. Jej ostatni zwierzchnicy zgotowali swemu narodowi najsroższy los. Uczynili to w sposób jak najbardziej niegodny. Nie oni jednak sami odpowiadają za to, co się stało. Odpowiada cały naród, który w niczym się ich decyzji nie sprzeciwił.

Wspólna granica Węgier z Polską

W chwili rozpadu Czecho-Słowacji Węgry wysłały do rządu praskiego ultimatum z żądaniem natychmiastowego opróżnienia Rusi Przykarpackiej z czeskich sił zbrojnych; kiedy zaś odpowiedź Pragi była niezdecydowana, rozpoczęły obsadzanie całego obszaru przez swoje wojska. Rząd karpato-ruski zbiegł do Rumunii. Tam też wycofały się czeskie wojska, pozostające pod dowództwem gen. Prchali, który otrzymał uprzednio rozkaz niestawiania Węgrom żadnego oporu. Oddziały węgierskie stoczyły tylko drobne utarczki z uzbrojonymi bandami „Siczowców" i po paru dniach uciążliwego wskutek wielkich zawiei śnieżnych marszu dotarły do granic Polski. Tu wszędzie witały ich z radością wojska polskie, oraz przedstawiciele ludności pogranicznych gmin.

Przez osiągnięcie wspólnej granicy polsko-węgierskiej zostało zrealizowane jedno z zasadniczych dążeń polityki zarówno Polski, jak i Węgier. Oba państwa stały się znów bezpośrednimi sąsiadami, jakimi były przez setki lat. Ich przyjaźń stanie się jeszcze mocniejsza, a zgodna współpraca w dziedzinie politycznej i gospodarczej na nowe, szersze wejdzie tory. Znane dalekosiężne zamysły Niemiec w kierunku Ukrainy, w czym Ruś Przykarpacka miała im tak pomocną odegrać rolę, zostały w tej chwili poderwane. Chyba żeby Węgry poddały się pod komendę Berlina i swą politykę zagraniczną zechciały kształtować według planów niemieckich. Nie brak podstaw do takich przypuszczeń, z drugiej jednak strony wiele przemawia za tym, że Węgry raczej w związku i przyjaźni z Polską szukać będą oparcia dla swego dalszego rozwoju.

„TEX"

Magazyn towarów włókienniczych

TARNÓW, Targowa l. 2. — Telefon Nr 367.

Właściciel: Maria Gąskowa

Poleca: płótna lniane i bawełniane, wełny na suknie damskie, kapy, kołdry, koce, sienniki i t. p. — po cenach przystępnych.

Mateusz Talbot, świątobliwy robotnik

W niedzielę 7 czerwca 1925 r. padł na ulicy w drodze do kościoła w Dublinie, stolicy Irlandii, jakiś starszy wiekiem robotnik, rażony apopleksją.

Gdy go złożono w kostnicy koło szpitala i rozebrano, zauważono, że miał piersi, jedno ramię i jedną nogę opasane żelaznym, zardzewiałym łańcuchem. Na wolnym ramieniu miał opaskę, jaką noszą członkowie III. Zakonu św. Franciszka.

Przez jakiś czas mówiono o tym wypadku i o tych dziwnych emblematach, znalezionych na tym człowieku, lecz niebawem ucichły rozmowy na ten temat.

Ale wiosną 1926 r. ukazała się na witrynach księgarskich broszurka, zatytułowana: „Mateusz Talbot — robotnik z Dublina". Autorem jej był Sir Joseph Glynn, prezydent konferencji św. Wincentego na całą Irlandię, a treścią jej było opisanie życia tego właśnie robotnika, który przed paroma miesiącami zmarł w drodze do kościoła.

Cóż to był za człowiek? Nie był to ani pyszałek, ani obłudnik, który by kadził w oczy swym przełożonym, a poza oczyma ich obmawiał, ani żaden przywódca tłumów — agitator wiecowy... Był to skromny, bardzo pracowity człowiek. Należał do zarządu organizacji robotniczej, ale nie starał się nigdy o siebie, tylko o innych robotników.

Przyszedł na świat w małym, ciasnym mieszkanku, zajmowanym przez rodzinę robotniczą. Rodzice prowadzili bogobojne życie — dzieci było dwanaścioro. Do szkoły chodził krótko bardzo, bo zaraz oddano go do pracy w magazynach portowych. Nie mając dostatecznie silnej woli, dał się wprowadzić w koła pijaków, przy których nauczył się wcześnie nadużywania alkoholu. Namiętność ta okazała się niebawem u niego tak wielka, że w żaden sposób nie był w stanie nad nią zapanować, chociaż widział, że przepija cały swój zarobek i że zaniedbuje obowiązki wobec starych rodziców.

Pewnego razu nie poszedł do roboty przez cały tydzień i przez cały tydzień pił. Gdy w sobotę spotkał na ulicy swych kolegów powracających z pracy z zarobkiem w kieszeniach, zrobiło mu się nagle wstyd i jakiś głos odezwał się w jego sercu: „Skończ raz z tym bydlęcym zapijaniem się"! Zaczęła się straszna walka między dobrym postanowieniem, a dziką namiętnością, walka, którą trzeba było wygrać.

Wynikło z tego silne postanowienie oparcia się pokusie i skończenia ze złym nałogiem. Ażeby dotrzymać ślubowania i nie załamać się znowu, opasał się wtedy Mateusz Talbot tymi żelaznymi łańcuchami i zapisał się do III. Zakonu św. Franciszka, aby odtąd całe życie poświęcić czynieniu dobrze bliźnim. Przez dwadzieścia lat sypiał na żelaznym łóżku, na dwu nieoheblowanych deskach, a zamiast poduszki kładł sobie pod głowę kloc drewniany. Wszystkie swe zarobki oddawał między potrzebujących, zostawiając sobie do życia tylko co najbardziej konieczne. Odwiedzał chorych, przychodził z pomocą ludziom żyjącym w kłopotach. Przystępował codziennie do Stołu Pańskiego i modlił się: „Serce Jezusowe, dodaj mi sił do wytrwania w dobrym"!

I rzeczywiście Zbawiciel użyczał mu tej siły, pozwolił mu zwyciężyć i opanować swą słabość i pozwolił mu odejść z tego świata w stanie łaski poświęcającej. Gdy ludzie o tym życiu pełnym cnót i udręczenia dowiedzieli się z broszurki napisanej przez S. J. Glynna w rok prawie po jego śmierci, rozpoczęły się do jego grobu istne wędrówki. Całe tysiące ludzi udawały się do grobu tego prostego robotnika i prosiły Boga, aby za jego wstawieniem się żalów i próśb ich wysłuchał. Wieść o tym, że prośba niejednego serca została w ten sposób przez Boga wysłuchana, rozchodziła się wokoło szerokim kręgiem, a w dniu 6 listopada 1932 r. rozpoczęła kuria arcybiskupia w Dublinie badanie dokumentów i pism, przedkładanych w związku z zamierzonym procesem beatyfikacyjnym Mateusza Talbota.

Był to bowiem bohater, cichy, za życia przez świat wprawdzie nie uznany, ale bohater, który odniósł największe jakie może być w życiu zwycięstwo: **zwycięstwo nad sobą samym.**

St. Sz.

PODZIĘKOWANIE

WPanu Dr. Janowi Walkowskiemu, Prymariuszowi Szpitala Powszechnego w Tarnowie, oraz WPanu Sekundariuszowi Dr. Tadeuszowi Chwalibogowi za wyleczenie i nadzwyczaj troskliwą opiekę w czasie mej choroby, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Jan Sak,

Ludzie pracują w płomieniach

Odlewnia żelaza. Potężne hale o konstrukcji stalowej, pokryte grubym szkłem sterczą ponad otaczające je zewsząd mury. Z wysokich kominów snują się smugi dymu. Tu i ówdzie pojawiają się obłoczki brudno-szarej pary, niknące szybko wśród zabudowań. Małe lokomotywy ciągną długi szereg wagonów, a nad samym kanałem ładuje do nich duży żóraw, piszcząc i zgrzytając, całe masy starego żelaziwa, części maszyn i rudę, wyciągając to wszystko ze statków i czółen. Bezwartościowe rupiecie przetapia się tu na rzeczy nowe. Całe góry tego żelastwa wznoszą się na dużym placu fabrycznym; poskładane jest tu wszystko według pewnego planu i porządku, a czarne tablice, zaopatrzone w białe napisy objaśniają, jaki materiał, do czego przeznaczony i w jakiej ilości tam się składa. Przesuwający się po stalowej linie kran wydobywa właśnie z wagonów pokaźne ilości łomu przy pomocy dużego elektromagnesu, który szybko chwyta żelaziwo, przenosi je następnie dalej i za pociśnięciem specjalnego guzika opuszcza w miejscu, gdzie już porządna góra materiału narosła.

Trójkanciaste, metrowe bloki surowego żelaza, przygotowane do dalszej przeróbki, leżą na oddzielnym polu tego dużego placu. Właśnie jeden z robotników rozbija dużym młotem te kawałki na mniejsze, nadające się do wrzucenia do żeliwnego pieca. Już spadają z trzaskiem i stukotem do wnętrza wagoników kolejki, którą mała lokomotywa popędzi do odlewni.

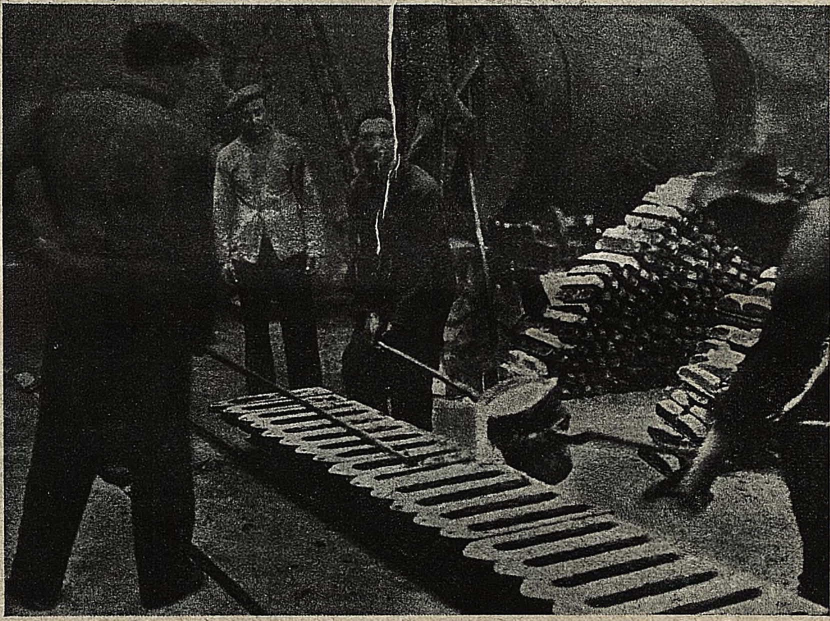
Długi budynek z tej strony — to hala na formy. Zaglądnijmy do jej wnętrza. Leżą tam całe góry czarniawego i szarego piasku; wszędzie jest porozsypywany ten drobniutki piasek który tłumi nasze kroki. Oto stoi właśnie jedna ze skrzynek żelaznych, wypełniona tym piaskiem, wytrzymałym na żar, łatwo się formującym. Teraz wkłada do niego robotnik czerwono polakierowany, drewniany model, sporządzony w specjalnej stolarni ściśle według wzoru opracowanego przez inżyniera, odpowiadający najdokładniej kształtom tego przedmiotu czy części maszyny, jaki ma być odlany. Pod ciśnieniem specjalnej prasy hydraulicznej, odbija się w piasku zawartym w skrzynce zagłębienie, odpowiadające modelowi z nadzwyczajną dokładnością, poczem zdejmuje się przy zastosowaniu odpowiednich urządzeń górną część formy, wyjmuje się model i wyrównuje przy pomocy delikatnych narzędzi brzegi formy, z której mógł się w pewnych miejscach osunąć piasek, co spowodować by musiało skazę w odlewie. Trzeba do tej pracy bardzo zręcznej i spokojnej ręki, aby ją dokładnie i czysto wykonać.

W długich rzędach stoją obok siebie pozamykane już z powrotem skrzynki, w których mieszczą się formy z piasku. Przez otwór u góry będzie się wlewać teraz do nich płynne żelazo.

Zanim to jednak nastąpi, trzeba naprzód otworzyć kupolę (piec żeliwny). Dwu robotników, zabezpieczonych fartuchami z azbestu, w okularach ochraniających oczy, dokonuje tej czynności, poczem rozżarzony do białości, tryskający iskrami płynny metal wypływa do specjalnego na żelaznych szynach zawieszonego zbiornika o beczułkowatej formie i wnętrzu wyłożonym gliną szamotową. Ten zbiornik przesuwa się na blokach aż do hali, w której znajdują się formy i tam treść jego wypływa przy zastosowaniu odpowiednich urządzeń w przeznaczone do odlewów formy. O ile chodzi o mniejsze odlewy — jak dziś np. — napełnia robotnik płynnym żelazem olbrzymią łyżką, którą trzyma w długiej rękojeści i przelewa następnie płynny metal do otworów w formach, przechodząc od jednej formy do drugiej. Wytwarzają się przy tej czynności gazy, które trzeba od razu zapalać, aby nie nagromadziły się w większej ilości, bo mógłby powstać wtedy groźny dla życia ludzkiego i dla całości fabryki wybuch.

Po jakimś czasie wszystkie formy są już napełnione i stygną, co trwa rozmaicie długo, zależnie od wielkości i grubości masy żelaza wewnątrz zawartej. Z wielkim napięciem i zainteresowaniem otwierają giserzy w odpowiednim czasie jedną skrzynkę po drugiej, aby skontrolować, jak udał się odlew, który błyszczy matową szarością, pokryty puszkiem drobniutkiego piaseczku. Po wyjęciu z formy czyści się go i szlifuje, aby go uwolnić od skaz i chropowatych powierzchni.

Praca giserów jest bardzo ciężka i odpowiedzialna. Nie tylko siły muskułów trzeba do niej, ale też dużo inteligencji. Od staranności pracownika zależy nie tylko udanie się odlewu, ale i bezpieczeństwo życia jego współpracowników. Wypadki nieszczęśliwe w odlewniach żelaza są mimo to dosyć częste. Dzień w dzień stoją ci ludzie w piekle ognia, sadzy i trujących gazów przy swej ciężkiej pracy, dającej podstawę do urządzania fabryk, gdzie główną rolę spełniają maszyny. Oni to dostarczyć muszą najważniejszych części montażu wszystkich maszyn — od maszyny do szycia począwszy, a skończywszy na prasie 1000-tonowej; od lekkich motorów aż do lokomotywy pociągu pospiesznego. EH.

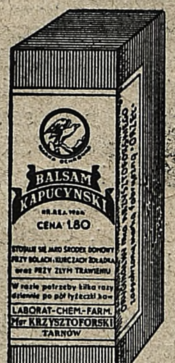


W odlewni

KALENDARZYK

26. N. **V Postu. Św. Teodor,** biskup, męczennik.
27. P. **Św. Jan Damasceński,** doktor Kościoła, dzielnie zwalczał heretyków pismem i słowem.
28. W. **Św. Jan Kapistran** wymową swoją wielu nawrócił na wiarę chrześcijańską.
29. Ś. **Św. Eustazjusz,** biskup, dzielnie bronił Kościoła przeciw Arianom. Zmarł na wygnaniu.
30. C. **Św. Jan Klimak,** 40 lat spędził na pustyni, ćwicząc się w pokucie i miłośc Bożej.
31. P. **Uroczystość Matki Boskiej Bolesnej.**
1. S. **Św. Teodora,** p. i męcz., została ścięta za wiarę w r. 132.

Koi bóle i kurcze
wzmacnia żołądek
usuwa złe trawienie



Balsam kapucyński
z orłem
Magistra Krzysztoforskiego

Niezbędny środek domowy o dużej wartości leczniczej — winien znajdować się w każdym domu. W nagłych wypadkach oddaje nieocenione usługi

Cena za 1 fl. zł 1·80

LABORATORIUM CHEM.-FARM.
Magister KRZYSZTOFORSKI
TARNÓW UL. TOWAROWA 1.



JE. Ks. Arcybiskup Cortesi, Nuncjusz Apostolski w Warszawie rozmawia z min. Kościałkowskim i ambasadorem włoskim.

Korespondencje z DIECEZJI

Cikowice. Pracownicy teletechniczni parafii Cikowice ufundowali z własnych składek sztandar, na którym na jednej stronie widnieje obraz św. Józefa, patrona pracujących, a na drugiej Orzeł Biały z napisem „Bóg i Ojczyzna". Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. J. Węgrzyn, odprawiając uroczystą sumę w intencji pracowników teletechnicznych.

Po Gorzkich Żalach oddział KSMŻ. z Cikowic odegrał po raz drugi sztukę religijną w 6 aktach p. t. „Gdzie jesteś Panie". Dochód z przedstawienia przeznaczyły druhny na „Caritas", za co w imieniu opuszczonych składam stokrotne Bóg zapłać. Aktorkom, a szczególnie druhnie J. Pagaszównie za przygotowanie pięknych dekoracyj, oraz kierownicze zajęcie się przygotowaniem sztuki dziękuje Za Zarząd „Caritasu" W. A.

*

Powitanie nowego ks. Proboszcza w Kamionce Wielkiej. Na powitanie nowego ks. proboszcza Jakuba Stabrawy, pomimo złej pogody, zebrała się cała parafia. Przy bramach witali ks. Proboszcza: sołtys gromady, p. naczelnik stacji kolej., Związek Strzelca z p. prezesem na czele, zaś przy trzeciej bramie ks. administrator K. Kawula, oraz prezes P. A. K. i wszystkie Kierownictwa oddz. A. K. — Dziewczynka T. Krzeszowiakówna podała klucze i wygłosiła stosowne przemówienie, poczem z pieśnią „Kto się w opiekę" wprowadzono ks. proboszcza do kościoła. Na czele procesji szedł Najprzew. Ks. Infułat R. Mazur, dziekan, który w świątyni oddał ks. Proboszczowi w zarząd i opiekę kościół i parafian. W tym samym dniu odbyło się pożegnanie ks. Administratora, który w ciągu swego 4-mies. pobytu zjednał sobie powszechny szacunek. Zarząd P. A. K.

*

Z Jasienia. Dnia 13 bm. oddz. KSMŻ. w Jasieniu zakończył 3-mies. kurs kroju, szycia i robót ręcznych. Kurs ten prowadziła S. Przełożona miejscowej ochronki. Druhny wdzięczne za pracę i trud, pragną tą drogą podziękować jej serdecznie, jak również Przew. Ks. Proboszczowi za zachętę do wzięcia w kursie udziału. GR.

*

Wola Rogowska. Dnia 5 bm. oddział nasz gościł u siebie druhny z par. Rogów, należącej do diec. kieleckiej. Druhny wzięły udział w naszym zebraniu i miłych urozmaiceniach. Rozstawałyśmy się z gośćmi z żalem, cieszymy się jednak nadzieją rychłych odwiedzin ich oddziału. Prez. oddz. KSMŻ.

*

W Łękawicy w dniu 21 b. m. przed pomnikiem poległych złożyła samorzutnie ludność przyrzeczenie, że do ostatniej kropli krwi bronić będzie ducha polskiego przed wszelką szkodliwą propagandą, skądkolwiek by ona pochodziła. „Wobec odwiecznego naszego wroga, jakim były, są i będą Niemcy, twierdzą nam będzie każdy próg. Bronić będziemy Rzeczypospolitej Polskiej na lądzie i morzu, w powietrzu i pod ziemią do ostatniego żołnierza i do ostatniego naboju". Uczest.

Wieści z POLSKI

Dnia 18 b. m. obchodziła uroczyście dzień imienin Naczelnego Wodza, marszałka Śmigłego Rydza, nie tylko armia, ale i cały naród, tak serdecznie z armią swoją związany. W miastach odbyły się liczne uroczystości.

*

Dnia 19 marca p. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki wygłosił przemówienie przez radio, mówiąc o wpływie pierwszego Marszałka Polski na życie współczesne.

*

JEm. Kardynał Hlond powrócił z Rzymu do Poznania.

*

Namiętność uśmierca. Do czego doprowadza żyłka pijacka, dowodzi — nie po raz pierwszy — zdarzenie, jakie miało miejsce ostatnio w Dąbrowie Górniczej. Pięciu młodych ludzi, robotników, postanowiło za wszelką cenę urządzić sobie libację (pijatykę). Ponieważ nie starczyło pieniędzy, więc kupili większą ilość spirytusu skażonego, który przefiltrowali, przepuszczając go przez chleb. Po obfitym uraczeniu się napojem, zmorzeni snem, pokładli się pokotem na podłodze. Po przewiezieniu do szpitala, mimo zastosowania środków ratowniczych, zmarli wszyscy, nie odzyskawszy przytomności.

*

Bezczelność niemiecka. Jak donosi prasa, po wyborze papieża Piusa XII. Niemcy polscy wrzucali do skrzynek pocztowych w niektórych miastach broszury, zawierające oszczerstwa pod adresem wielu kardynałów, a szczególnie kardynała Pacelliego, obecnego Ojca św. Niemcy sądzą, że społeczeństwo polskie pójdzie na lep ich haseł i nie pozna się na ich przewrotnej, brzydkiej robocie.

Mamy nareszcie własne kosy. Wieloletnia niewola i wojna światowa tak się dały we znaki naszemu krajowi, że jeszcze dziś leczymy rany w wielu dziedzinach życia narodowego. Przez wiele lat musieliśmy sprowadzać z zagranicy najprostsze nieraz rzeczy, bo nie było warsztatów, produkcji kraj. Dochodziło do tego, że Polak w 75 procentach rolnik nie miał kosy krajowego wyrobu, ale ją musiał sprowadzać z obcych państw. Dziś na szczęście sprawa jest na drodze szczęśliwego rozwiązania. Przy osobnej pomocy samorządu przemysłowo-handlowego już z końcem 1937 roku powstała w Starym Bielsku pierwsza wytwórnia kos. Produkcja tej wytwórni jest jeszcze na razie dosyć szczupła, ponieważ natrafia na pewne trudności w zbyciu swych wyrobów, jak to choćby uprzedzenie nieuzasadnione, a propagowane przez obcych importerów, że tylko to dobre, co zagraniczne. A tymczasem Anglik, który wiele sprowadza z Polski, powie: nie ma to, jak polskie wyroby.

Początkowa produkcja prowadzona była ze surowca sprowadzanego z Austrii i Szwecji i wynosiła zaledwie 9000 sztuk kos miesięcznie. Obecnie, gdy wytwórnia przeszła na produkcję ze stali krajowej i próby fabryczne dały dodatnie wyniki, podniosła się znacznie wydajność i przy następnej kampanii ma osiągnąć 20.000 kos.

*

W wyborach samorządowych w Ryglicach na 800 żydów — ani jeden nie wszedł do rady miejskiej. Godne to uwagi, tym bardziej, że Ryglice leżą blisko Tarnowa.

OPTYK

Kazimierz Michota

Tarnów, ul. Targowa 2.

Specjalista w optyce okularowej

poleca: okulary, szkła, cwikiery, oraz wykonuje wszelkie roboty w zakres optyki wchodzące. — Przy wykonywaniu okularów uwzględnia budowę nosa, odległość źrenic, oraz wyszukanie środka optycznego w szkle.

ARS

WYKWINTNA BIELIZNA

Chrześcijańska Wytwórnia Bielizny

Tarnów, Krakowska 27.

Wykonanie luksusowe — Ceny najniższe.

Wieści ze ŚWIATA

Błogosławieństwo Ojca św. dla Polski. Prezydent Rzplitej w odpowiedzi na depeszę gratulacyjną otrzymał od Ojca św. Piusa XII. telegram następującej treści: „Pięknym wyrazom synowskich uczuć, nadesłanych przez Waszą Ekscelencję, odpowiadają nasze uczucia serdecznej ojcowskiej życzliwości dla Waszej Ekscelencji i katolickiej Polski, której śle z radością jedno z naszych pierwszych błogosławieństw“.

Podobną depeszę otrzymał Marszałek Śmigły-Rydz i prem. Składkowski.

*

Codzienna modlitwa w senacie amerykańskim. Dotychczas związkowy senat amerykański rozpoczynał uroczystą modlitwą jedynie sesje nadzwyczajne. Obecnie modlitwa będzie wstępem do codziennego posiedzenia senackiego. Ładny to zwyczaj i godny naśladowania w katolickiej Polsce...

*

Obrazek z piekła sowieckiego. Obywatelka holenderska, Maria de Smeth, w czasie wycieczki w celach naukowych po Morzu Czarnym żaglówką, została na terytorium międzynarodowym przemocą zabrana na statek sowiecki i osadzona w więzieniu w Moskwie. Oskarżona o „szpiegostwo“, skazana na śmierć, zdołała się wyratować tylko dzięki oświadczeniu gotowości wstąpienia do służby szpiegowskiej GPU. Po ucieczce z „raju“ bolszewickiego, wydała książkę „Podróż do Moskwy wbrew woli“, w której są takie opisy:

„Przesłuchania odbywały się przeważnie nocą. Po czterech tygodniach przyzwyczaiłam się do pluskiew, nauczyłam się wyłapywać wszy bez grzebienia. Ci, co nie znają więzień sowieckich, nie mogą sobie wyobrazić, jakim szczęściem dla człowieka może być kubeł czystej wody do mycia“.

Do męki tego życia przyczynia się w dużym stopniu strach. „Powoli, stopniowo — pisze autorka — strach zadomowił się na stałe w moim mózgu. Źle jest, gdy człowiek się boi, ale jeszcze gorzej jest, gdy człowiek się boi, nie wiedząc, czego właściwie się boi. Wszyscy czuli tam ten straszliwy lęk. Aż nim nie skruszeli, nie spokornieli. Wówczas nie mieli już siły nawet bać się. W Moskwie w celi o powierzchni 7 metrów kwadratowych stoi 22 kobiet. Siedzenie i spanie odbywa się w porządku, po kolei. Jedna na krótko usypia — siedząc. Reszta stoi. Tylko nocą, gdy część uwięzionych wychodzi na przesłuchanie, jest nieco wygodniej“.

W dalszym ciągu swych wspomnień opowiada Maria de Smeth o okropnościach życia w Sowietach. W roku 1923 była straszliwa klęska głodu, więc zabijano i zjadano dzieci. Maria de Smeth podaje w kilku wypadkach szczegółowe dane, jak nazwy miejscowości, gdzie miały miejsce wypadki kannibalizmu i daty. „Zabijano oczywiście nie swoje, tylko cudze dzieci“ — dodawały kobiety.

*

3 minuty milczenia w Wielki Piątek. Wielki dziennik angielski „Catholic Times“ proponuje, by wszyscy katolicy zachowali bezwzględne milczenie w Wielki Piątek o godz. 3 po południu, w ciągu trzech minut. W ten sposób ci, którzy nie będą mogli uczestniczyć w obrzędach religijnych, przynajmniej myślą przypomną sobie dzieło Odkupienia.

*

Tułaczka uchodźców czeskich. Nagłe wkroczenie wojsk węgierskich na Ruś Zakarpacką zaskoczyło tysiące Czechów tam przebywających, przeważnie oficе-

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego

KOBIETA POGAŃSKA. NIEWIASTA CHRZEŚCIJAŃSKA

Sławny grecki poeta Eurypides w jednej ze swych tragedii wkłada w usta bohaterki takie bolesne wyznanie: „Ze wszystkich istot żyjących my kobiety jesteśmy najnieszczęśliwsze“. Słowa te zawierają całkowitą prawdę. Jużeśmy widzieli straszliwy los dziecka pogańskiego. Bardzo często znajdowało ono śmierć już w kołysce; jeśli zaś pozwolono mu żyć, to życie jego przez długie lata stawało się pasmem najokropniejszych udręk. Zupełnie podobnym do jego położenia był los jego matki. Kobieta w czasach starożytnego pogaństwa była prawie wszędzie niewolnicą.

W Grecji i Rzymie dziewczyna usunięta była od dziedziczenia czegokolwiek po ojcu. Nie tylko nic nie otrzymywała w spadku, ale nie mogła również sama niczym rozporządzać, nawet własnym sercem, własnymi uczuciami. Uważano ją niemal za rzecz bezduszną i często zapisywano w testamencie, niby jakiś mebel, przyjaciołom.

Jako żona dostawała się pod despotyczną władzę męża, który niejednokrotnie nabywał ją zresztą drogą kupna. Obrączka żelazna, jaką jej w dniu weselnym wkładano na palec, była dla niej symbolem bezwzględnej surowości zawartego związku. Mąż mógł ją za najbłahszym powodem oddalić lub porzucić, by inną na jej miejsce pojąć. Uzależniona zupełnie od zmiennych kaprysów straszliwej ówczesnej rozwiązłości i skazana na życie w domowym zamknięciu, spędzała lata wśród ustawicznych cierpień, łez i upokorzeń.

Jako matka nawet nie doznawała żadnej czci dla swej godności. Do własnych dzieci, jakby do obcych, nie będzie mieć żadnego prawa. Ojciec, jeśli uzna to za wskazane, sprzeda je w każdej chwili na rynku, nie oglądając się wcale na jej miłość i ból. Nie będzie jej nawet wolno płakać po ich stracie.

Takie panowały powszechnie wówczas o małżeństwie i rodzinie pojęcia, wykształcone i uznane przez filozofię i prawodawstwo starożytne, greckie i rzymskie. Według poglądów największego filozofa starożytności, Platona, żonę pojmuje się i porzuca najzupełniej dowolnie. Prawo rzymskie posiadało głęboką definicję małżeństwa, ale w praktyce nikt się do niego nie stosował. W okresie najświetniejszego rozwoju kultury rozwody w Atenach stały się zjawiskiem najpospolitszym. Poeta rzymski Juwenal stwierdza, że w Rzymie kobieta rozchodzi się z mężem wcześniej, nim zwiędnie zielona gałązka, którą ozdobiono bramę domu na dzień weselny.

Tak działo się i u warstw niższych i wśród sfer kulturalnych. Sławny pisarz Seneka wspomina o matronach liczących lata według ilości poślubionych mężów.

Rzymianie rozwodzili się już to ze znużenia, jak np. Katon, który z tego powodu odstąpił żonę swą przyjacielowi, już to z wyrachowania, dla interesu, jak to uczynił mówca i filozof rzymski Cicero, oddalając żonę Terencję: „Nie — sam wyznaje — żeby mię w czymkolwiek w ciągu dotychczasowego pożycia uraziła, ale że mi potrzeba było na gwałt nowego posagu dla zaspokojenia wierzycieli“.

Pod wpływem przewrotnych pojęć rodzina w starożytności staczała się stopniowo do zupełnego rozkładu i upadku. Pozbawiona moralnych hamulców kobieta pogańska pozwalała sobie bez skrupułów na rozmaite wybryki. Wszyscy poeci rzymscy zgodnie podkreślają w niej wszelki zanik wstydliwości. Liwiusz, głośny histo-

rów, żołnierzy, urzędników i żandarmów. Uciekając przed wojskami węgierskimi i buntującymi się „Siczowcami" porzucili całe swoje mienie i zaledwie z jakimś ręcznym tobołkiem podążyli szybko pociągami, samochodami lub pieszo w stronę polskiej granicy. Na terytorium Polski przybyło kilka pociągów z kilkudziesięciu wagonami, wiozących uciekinierów czeskich. Transport ten kierowany jest przez Lwów i Kraków do Bogumina i Czech. Na głównych dworcach uchodźcami zajęły się specjalne komitety, harcerze i Siostry Miłosierdzia, rozdając herbatę, mleko i często odzież głodnym, zmarzniętym, strapionym uchodźcom, wśród których przeważają kobiety i dzieci. Czesi, wśród których panuje wielkie przygnębienie, wyrażali ogromną wdzięczność za polską gościnność oraz współczucie, jakiego doznają na wszystkich postojach.

W niedoli zapomina się o wspólnych urazach...

Przy głośniku lub słuchawce

Program radiowy od 26 III. do 1 IV. br. Codz. godz. 6.30: Aud. poranna; godz. 12.3: Aud. połud.; godz. 18: Aud dla wsi.

Niedziela 26 III. Godz. 7.15: Aud. poranna. 9.15: Nabożeństwo z katedry w Łodzi. 14.40: Aud. dla dzieci. 15: Aud. dla wsi. 16.50: Konferencja wielkopostna. 17.5: „Jak pracuje teatr we Lwowie" — montaż radiowy. 19.30: Transmisja na Wystawę Światową w Nowym Jorku. 20: Muzyka. 21.20: Śpiew E. Benoczą — bas.

Poniedziałek 27 III. Godz. 11: Aud. dla szkół. 13: Aud. dla kupców i rzemieślników. 15: Słuchowisko dla młodz.: „Ziemia pod nogami". 15.30: Muzyka. 17.20: Aud. muzyczno-słowna. 18.30: Aud. Junackich Hufców Pracy. 21: „Międzynarodowa Unia Młodych", aud. z Watykanu. 21.15: Koncert Stowarz. Miłośników Dawnej Muzyki.

Wtorek 28 III. Godz. 11: Dla szkół. 15: Pog. dla młodzieży. 16.30: Śpiew Ig. Dygasa. 17: Koncert. 18.30: Aud. dla robotników. 19: Koncert. 21: W drugą rocz. nicę śmierci K. Szymanowskiego — Koncert. 22: „Przechadzki ateńskie" „Rzeźba hellenistyczna".

Środa 29 III. Godz. 11: Dla szkół. 15: Aud. dla młodzieży. 16.35: Pieśni wielkopostne w wyk. Chóru Pracowników Magistratu m. Katowic. 17: O typ nowego człowieka — odczyt. 17.15: Koncert z Łodzi. 18.40: „Nowoczesna kobieta" — dialog. 21.50: „Sen Gerentiusa" — oratorium Edw. Elgara.

Czwartek 30 III. Godz. 11: Por. muz. dla szkół. 16.20: „Karłowaci" — rep. dla młodzieży. 16.40: Transm. koncertu z kościoła OO. Jezuitów w Krakowie. 17.10: „Zegarek się spieszy" — pogadanka. 18: Aud. dla młodz. wiejskiej. 18.30: „Marcin Budzisz uczy dzieci kaszubskie" — fragm. z powieści. 18.47: Koncert.

Piątek 31 III. Godz. 11: Aud. dla szkół. 15: „Już wiosna" — rep. dla młodzieży. 18.30: Komedia A. Fredry (wiecz. XVI.) „Nikt mnie nie zna". 21: W paryskich pracowniach O. Boznańskiej i Foudiit. 21.15: Koncert. 22.20: Koncert do Szwecji i ze Szwecji.

Sobota 1 IV. Godz. 11: Aud. dla szkół. 15: „Ciuciubabka radiowa", wesoła aud. dla dzieci. 16.35: Aud. chóralna. 17: Nabożeństwo z kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. 18.30: Aud. dla Polaków za granicą. 19.15: „Z tajników mowy" — felieton. 21: „Kto, co, dlaczego"? — wesoły koncert. 21.45: „Gwiazdy sceny, radia i ekranu przed mikrofonem".

Na Przytulisko SS. Albertynek: NN. Tarnów 2 zł. — Bóg zapłać.

ryk rzymski, stwierdza, że w ogóle wątpiono, by kobieta mogła być inną. Zdarzały się wprawdzie wyjątki, matrony dostojne i cnotliwe, ale jakżeż rzadko. Zepsucie było powszechne.

* * *

Zasadniczą zmianę w położeniu kobiety w starożytności wprowadziło dopiero chrześcijaństwo. Na samym początku nowej ery ukazuje się najświętsza postać Matki Syna Bożego — Marii. Z najgłębszym podziwem i miłością witamy w Niej prawdziwą godność i wzór wszystkich niewiast. Jej skronie, czyste jak lilie polne, uwieńczy kiedyś korona Królowej niebios i ziemi. Czar bijący z Jej postaci, to tylko odbicie innej piękności, duchowej, nieśmiertelnej, która taki cudowny wpływ wywierać będzie przez wszystkie wieki na moralny rozwój ludzkości.

Pod wpływem rozkwitającego w pierwszych początkach Kościoła kultu Królowej Dziewic i dzięki lekturze Ewangelii, nowe typy kobiet dotąd zupełnie nieznane się pojawiają — Marii Magdaleny, Samarytanki, niewiasty Chananejskiej. Szczególnie cud w Naim, który Zbawiciel uczynił przejęty widokiem łez strapionej wdowy, najżywsze wzruszenie budzi w sercach matek. Ta przepiękna scena z Ewangelii odsłania dopiero w całej pełni wartości bólu rodzinnego, macierzyńskiego. Teraz kobieta osiąga swe dostojeństwo, prawo do rozwijania wszystkich swych zdolności, nowe znaczenie w życiu i społeczeństwie. Młoda panna odtąd swobodnie rozporządza swą osobą, jest panią swej woli i może sobie obrać stan, jaki jej się podoba. Historia pierwszych wieków chrześcijaństwa daje nam liczne przykłady dziewic, poświęcających się całkowicie Bogu i bliźnim, towarzyszących im na arenę amfiteatru i zbierających troskliwie gąbkami krew męczenników za wiarę.

Jako małżonka zajmuje w domu miejsce uprzywilejowane. Kościół wprowadził w życie rodzinne zasady surowe jedności i nierozerwalności i w ten sposób usunął z niego na zawsze dotychczasowy pogański bezwstyd. Żona jest odtąd nierozłączną towarzyszką męża, kochaną i szanowaną. Macierzyństwo jeszcze bardziej podnosi jej godność. Jak ojciec jest w rodzinie uosobieniem władzy, tak matka staje się uosobieniem miłości i poświęcenia. Kocha z jednaką tkliwością wszystkie swe dzieci, a już najwięcej serca okazuje upośledzonym.

Żeby nabrać dokładniejszego wyobrażenia o odrodzeniu życia rodzinnego, dokonanym pod wpływem nauki Chrystusa, trzeba by czytać Ojców Kościoła, którzy mu w pismach swych tyle poświęcili najpiękniejszych kart. Za czasów prześladowania zakwitło ono szeregiem przedziwnych cnót domowych, stając się wzorem dla przyszłych wieków. „Kiedy w rodzinie starożytnej — pisze Klemens Aleksandryjski — dzieci wzrastały bez opieki, a matka bardziej od nich ceniła swe papugi i małpy, to matka chrześcijańska dzieci swe chroni i pielęgnuje jak największy skarb. Wzoru i sił do ich wychowania i wykształcenia szuka u samego Boskiego Mistrza".

Gdy pogaństwo wydało bezwstydne zalotnice, to Kościół pierwotny stawia przed oczy nawrócone pokutnice: obok Marii Magdaleny, skruszonej u stóp Zbawiciela, św. Marię Egipcjankę, Melanię i i. Wszystkie odwróciły się ze wstrętem od rozkoszy światowych i do końca życia czyniły najsroższą pokutę.

Również dzięki niewiastom chrześcijańskim niezrównane przykłady zaparcia się i miłosierdzia ozdobiły historię tych odległych wieków. Tekle, Agaty, Łucje współzawodniczą w ofiarności. Fabiola, chociaż z tak wysokiego pochodziła rodu, spełnia ochotnie rolę służącej i opatruje rany niewolników. Toteż po jej śmierci w orszaku pogrzebowym będzie ciągnął długi tłum wszelakiej biedoty. Bardzo często niewiasty chrześcijańskie ponosiły śmierć męczeńską za wiarę. Wzbraniając się, mimo namów, obietnic i gróźb, złożyć hołd bóstwom pogańskim, wolały przelać swą krew na arenach i stosach. Przed rządcę miasta Tarsu przyprowadzono raz świętą Juliettę wraz z malutkim dziecięciem, które jeszcze karmiła. Zapytana o religię, śmiało wyznaje swą wiarę w Jedynego Boga. Rządca wziął od niej dziecko na swe kolana i próbował je zabawić. Ale dziecko wyciąga ramionka do matki. Uniesiony dzikim gniewem natychmiast rozbija jego główkę o kamienne stopnie trybunału, a następnie każe ściąć głowę matce.

Kornel Bogoria

Dwie drogi

4

Powieść

— A co pani robi w Krakowie? — zagadnął docent, nie wiedząc co dalej z sobą począć w tej sytuacji.

Podolski od swego stolika przyglądając się tej scenie, żałował, że on w taki sposób nie mógł się dostać w towarzystwo owych pań i tylko uszu nadstawiał, by wysłuchać, o czym bedzie się mówiło. Jednocześnie jednak wypatrywał jakiego dobrego znajomego, by go naciągnąć na pożyczkę, przyszedł tu bowiem bez grosza w kieszeni i nie miał czym zapłacić za czarną kawę.

— — — — — — — —

Z kompletu grona nauczycielskiego, po kilku godzinach konferencji, zostało tylko parę osób w kancelarii dyrektora Marsa. Polonista Musiał jeszcze coś pilnie sobie notował; matematyk Czyżyk żywo gestykulując starał się o czymś przekonać księdza doktora Wiercińskiego; gdy wtem dyrektor szybko ruszył ku drzwiom, otworzył, wyjrzał bacznie na korytarz, zamknął z powrotem i odezwał się głosem przyciszonym:

— A ja panom kolegom powiadam, że doktor Neczaj ma jakieś konszachty z tym Leńskim.

— Może z Leńską — mruknął Musiał.

— Jak to, pan profesor coś wie o tej sprawie i widząc, jak ja się nad tym biedzę, by nasze gimnazjum ocalić od wpływów owego bolszewika, nic nie mówi?

— Proszę panów — zaczął Musiał i naraz urwał.

— Albo kolega mówi — żachnął się Czyżyk — albo nie.

— Owszem, widzę, że trzeba powiedzieć. Otóż fakt, że kilku uczniów naszego gimnazjum utrzymuje jakieś tajemnicze stosunki z domem Leńskich. Jeden z maturzystów na pewno tam bywa wieczorami, drugi z nią na ulicy rozmawia. I z tymi właśnie po lekcjach historii doktor Neczaj nieraz w klasie miewa jakieś poufne na uboczu rozmowy... No, a jego lekcje...

— Tak, niestety, to bywa historia z podręcznika bolszewickiego. Wysłuchałem wczoraj z korytarza przypadkiem fragmentu, który daje do myślenia dużo. A o którym z maturzystów mówi pan kolega?

— Jurek Miodoński.

— No, tak, ulubieniec Neczaja, domyślałem się, że o niego idzie. Chłop jak dąb i głowa na karku, zdolność bajeczna i wszechstronna, może już nawet do wypitki i wypitki, do tańca i różańca...

— O, tylko nie do różańca — zaprotestował ksiądz. — Miodoński to i bluźnierca, druki bezbożnicze jawnie czytuje pod ławką na religii.

— Pomóżcie mi panowie koledzy rozwikłać tę kabałę.

— Panie dyrektorze, gdyby mieszkanie Leńskich mogło być na oczach miasta, to by się dało wieczorami sprawdzać, czy tam kto z uczniów nie zachodzi. Ale tak, jak jest, nic nie możemy, nie poradzimy, bo o zmierzchu całe otoczenie ich domu niknie w ciemnicy gąszczu i mgieł nadrzecznych. Nikt się tam nie odważy ani zbliżyć, z wyjątkiem osób wtajemniczonych. Ogród przepastny, dom w jego głębi.

— Ale z przeciwnej strony, od rzeki, jest dostęp bezpośredni, niemal pod ganek dworku.

— Ba, dostań się tam kolega po owych błotach i mokradłach nigdy nie wysychających, wiecznie wylewami rzeki coraz gorzej zawilgocanych. Przecież w razie przyboru wody, do nich zawsze podjeżdża się łodzią od tamtej strony...

— No, dobrze, dobrze, ale co poradzić na to, by się tam jakoś dostać bez powodzi od tej strony i podpatrzeć, co się tam dzieje, w tym tajemniczym domu...

— A przede wszystkim... by się dowiedzieć, kim jest Leński...

— — — — — — — —

Profesor Neczaj miarowym krokiem przechadzał się po swym pokoju, puszczając ogromne kłęby dymu z papierosa. Myśl jego pracowała żywo. Coś nie dawało mu spokoju, coś go gnębiło.

— Jeżeli zrobiło się pierwszy krok — mówił do siebie w duchu, ważąc sprawę doniosłą w następstwach — to należy zrobić drugi i trzeci...

Przystanął, oparł się o piec, cisnął gniewnie ogarkiem papierosa w kąt i zaczął nerwowo targać bujną czuprynę, co bywało u niego znakiem zawahania się.

— Otóż właśnie, czy to dopiero drugi, trzeci krok w tej mojej robocie? Mam wrażenie, że ja już zabrnąłem dalej i właściwie daremnie byłoby się cofać. Albo tu, albo tam. — Zerwał się z miejsca i zaczął biegać po pokoju, znowu zaciągając się namiętnie tytoniowym dymem. — Przecież ja w to wierzę, przecież ja to robię z przekonania, przecież ja nie za pieniądze...

Nagle stanął przerażony.

— A jednak ktoś tu nami kieruje niewątpliwie za pieniądze, zapewne za grube pieniądze... I ja się nad tym nigdy nie zastanowiłem, pocieszając się że wszystko robię dla samej idei, bezinteresownie...

Do drzwi zapukano w sposób charakterystyczny. Otwarł pospiesznie. Wszedł maturzysta Jurek Miodoński.

— Wszystko w porządku. Wróciłem szczęśliwie, panie doktorze, i jestem do dalszej dyspozycji.

Neczaja chwycił kurcz za gardło. Trząsł się jak w febrze. Zdawało mu się, że dałby w tej chwili nie wiadomo co, by powstrzymać wszystko, co się stało. Miał uczucie, że widok tego towarzysza tajnej roboty pali go zabójczym ogniem.

Jurek sięgnął swobodnie po papierosa i zapalił. Neczaj podszedł spiesznie do okna, by uniknąć wzroku młodzieńca. Milczenie zapadło między nimi i trwało. Historyk przeżywał w sobie tragedię, maturzysta zastanawiał się nad niespodziewanym i niebywałym zachowaniem się profesora. Zaczynało mu się ono wydawać podejrzane. Jakiś błysk rozświetlił mu myśli.

— Panie doktorze...

— Co?

— Pan doktor ma jakieś wątpliwości... Pan się zaczyna wahać... Pan żałuje...

Neczaj struchlał. Ten jego uczeń przejrzał go na wskroś. Duszę mu świdruje na wylot. Czyta w jego najskrytszych myślach. Skąd mu to przyszło? Czym się zdradził?

— Dlaczego? zapytał ostro, ale mu w oczy nie patrzał dalej.

— Ja mam morowy instynkt, panie doktorze, więc mnie trudno zmylić.

— Co masz na myśli?

— Ja zaraz spostrzegłem, że to pan ma na myśli...

— Co takiego?

— Wycofać się...

Jurek teraz usiadł. Neczaj zaczął w milczeniu krążyć po pokoju. Trwało to minut kilka bez odmiany i obu wydawało się długą godziną.

— Czemu pan doktor tego nie zrobił wcześniej? Czemu pan nas wciągnął w to i teraz... stchórzywszy... miałby ochotę na wpół drogi zostawić nas samych...

Profesor przystanął, na ustach już miał słowa „licz się z tym, co mówisz" — i zawstydzony, zamknął się w milczeniu, oparty czołem o szybę okna, odwrócony...

— Teraz jest już za późno, panie doktorze. Panu nie wolno się cofać...

Neczaj zerwał się gwałtownie, podskoczył do biurka, otwarł szufladę... zawahał się... zatrzasnął ją z powrotem i odszedł na dawne miejsce pod oknem.

— Ja mam jednak morowy instynkt. Zaraz w pierwszych dniach powiedziałem do Florka: Wiesz, że gdyby nas aresztowano, przychwyciwszy na czym, to gdyby doszło do procesu, nasz historyk wyparłby się wszystkiego. A Florek mi na to: Ale się nie wyprze swoich lekcyj wobec całej klasy... Tak jest, panie doktorze, stało się. Trzeba było przedtem zdecydować, nim pan nas dwu wciągnął w tę robotę. Dziś za późno panu się cofać. Ja nie stchórzyłem...

Rzucił się na to Neczaj ku biurku i błyskawicznym ruchem z szuflady porwał rewolwer. (C. d. n.).

Echa z tygodnia

Nowe wzmożenie potęgi Niemiec.

Przez zabór Czech polityczna, gospodarcza i militarna potęga Niemiec wzrosła niesłychanie. Obszar ich powiększył się o niemal 50 tys. km. kw. czeskiego terytorium. Liczba mieszkańców podniosła się o nowe 7 milionów ludności. Niemcy zagarnęły cały zapas złota czecho-słowackiego Banku Narodowego. Zapas ten wynosił 2,3 miliarda koron czeskich, t. j. przeszło 400 milionów zł. Nadto w ich posiadanie dostała się poważna ilość dewiz. Czechy pod względem gospodarczym, przemysłu i rolnictwa stanowią dobrze rozwinięty kraj. W nich koncentruje się jeden z największych w Europie ośrodków metalurgicznych. Wystarczy wymienić olbrzymie zakłady w Pilznie, Morawskiej Ostrawie, Witkowicach, Hładnie i in. Niezwykle cenną dla Niemiec jest też rolnicza produkcja Czech i Moraw, wynosząca przeszło 30 milionów q rocznie. Ogólną wartość zdobyczy niemieckiej w Czechach w postaci złota, gotowych towarów i surowców obliczają na 7 i pół miliardów złotych!

Doniosłe dla III. Rzeszy znaczenie posiada też ściśle militarna zdobycz. Uzbrojenie armii czeskiej zarówno pod względem technicznym, jak i ilościowym było znakomite. Zaopatrzona ona była wzorowo w artylerię, broń pancerną, a przede wszystkim lotnictwo. To ostatnie liczyło około 3000 samolotów wszelkiego typu. Wszystko to stało się w ciągu jednego dnia łupem Niemiec. Urosły one nagle do pierwszej potęgi w Europie. Nie wróży jej ona nic dobrego.

Państwa nie uznają zaboru Czech.

Zajęcie Czech przez III. Rzeszę wywarło w całym świecie, głównie we Francji i Anglii, olbrzymie wrażenie. Państwa te zostały tym nagłym krokiem Hitlera całkowicie zaskoczone. Ich ambasadorzy w Berlinie otrzymali też natychmiast polecenie stanowczego zaprotestowania u rządu niemieckiego przeciw temu nowemu pogwałceniu zawartych umów i uroczystych zobowiązań. W Paryżu i Londynie odbywają się ciągle narady gabinetów nad wytworzoną sytuacją. Rząd francuski zażądał od parlamentu uchwalenia pełnomocnictw w zakresie obrony kraju. Pełnomocnictwa te Izba Deputowanych i Senat niezwłocznie rządowi przyznały. Rząd brytyjski uznał, że Hitler swoim postąpieniem wobec Czecho-Słowacji zerwał wszelką dotychczas prowadzoną i zamierzoną na przyszłość współpracę nad ustaleniem pokojowych stosunków w Europie. W tych dniach w związku z przyjazdem do Londynu prezydenta republiki francuskiej Lebrun'a i ministrów francuskich, mają zapaść decyzje co do dalszej wspólnej akcji obu państw wobec III. Rzeszy.

Oprócz Francji i Anglii również Sowiety ogłosiły deklarację, w której stwierdzają, iż nie uznają przyłączenia Czech do Rzeszy Niemieckiej. Podobne stanowisko zajęły także Stany Zjednoczone Ameryki Półn., które oświadczyły, iż takie akty bezprawia i brutalnej przemocy zagrażają wprost cywilizacji i pokojowi świata. Stany Zjednoczone mają wkrótce zerwać z zasadą neutralności i przyjść ze stanowczą pomocą narodom europejskim.

W związku z ostatnimi wypadkami niezwykle urosło znaczenie i rola Polski. Jest ona obecnie na Wschodzie Europy jedyną potęgą, która jest w stanie powstrzymać dalszy napór Niemiec w tym kierunku. Toteż w najbliższej przyszłości współpraca Francji i Anglii z Polską ma zostać znacznie zacieśnioną.

Zacieśnienie stosunków polsko-angielskich.

Do Warszawy przybył minister handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii Hudson w towarzystwie kilku wyższych urzędników ministerstwa. Celem jego wizyty jest przeprowadzenie rozmów z naszym ministrem handlu i przemysłu w sprawie nawiązania bliższej współpracy między Anglią a Polską w dziedzinie gospodarczej. Anglia ma wkrótce udzielić Polsce większej pożyczki na niektóre inwestycje. Chodzi głównie o przyspieszenie regulacji Wisły i budowy szeregu portów na niej, oraz o wzmożenie wymiany towarowej między obu krajami. Z początkiem kwietnia minister Beck wyjeżdża z wizytą do Londynu.

Z Senatu.

Senat rozpatrywał w ubiegłym tygodniu w dalszym ciągu budżety poszczególnych ministerstw. Przy omawianiu budżetu Ministerstwa Oświaty dłuższe przemówienie wygłosił senator Rembieliński, który ostrej krytyce poddał obecne gimnazjum. Stanął on też w obronie młodzieży akademickiej i zażądał, ażeby w ogóle usunięto żydów z uniwersytetów polskich, a zorganizować dla nich osobną wyższą uczelnię, np. na Wolnej Wszechnicy w Warszawie, gdzie tyle już teraz profesorów-żydów wykłada.

Prof. Bartel zwrócił uwagę na nadmierne przeciąganie się studiów na politechnice. Z powodu zbyt obszernego materiału naukowego, ciężkich warunków bytu studentów i ich rozpolitykowania, studia te przedłużają się i do 10 lat.

P. minister Świętosławski wykazał dodatnie rezultaty obecnego ustroju szkół średnich i zapowiedział stanowcze represje w stosunku do studentów, którzy na wyższych uczelniach szerzą rozruchy i dopuszczają się karygodnych czynów.

Odpowiedź na interpelację.

Prezes Rady Ministrów udzielił odpowiedzi na interpelację ks. posła Lubelskiego w sprawie amnestii dla Witosa i tow.

„Odpowiadając na interpelację ks. dra Józefa Lubelskiego z d. 23 stycznia br. w sprawie amnestii dla Witosa i towarzyszy, skazanych w procesie brzeskim, mam zaszczyt zakomunikować, iż rząd, jak już oznajmił w odpowiedzi dnia 18 stycznia br. na interpelację posła dra J. Putka, nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii dla tych osób".

Kapitał zagraniczny w Polsce.

Przy referowaniu budżetu Ministerstwa Przemysłu i Handlu sen. Kobylański wskazał na ścisły związek, jaki zachodzi między uprzemysłowieniem kraju i rozwojem rolnictwa. Podniesienie kultury rolnej możliwe będzie tylko wówczas, gdy nastąpi odpowiednia rozbudowa ośrodków przemysłowych. Mowca następnie wskazał na udział obcych kapitałów w naszym przemyśle. Kapitał zagraniczny wynosi 42.9 proc., na drugim miejscu stoi kapitał żydowski, którego wysokość trudno dokładniej jest określić, a dopiero trzecim z kolei jest kapitał polski. W dyskusji zwracano też uwagę na szkodliwą agitację, prowadzoną przeciwko kupcom detalicznym przez Spółdzielnie „Społem".

W czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa dłuższe przemówienie na temat ideologii i działalności niektórych organizacyj młodzieżowych na terenie wsi wygłosił ks. sen. Machay. Stwierdził on, iż wieś polska jest na ogół zachowawcza i ta zachowawczość na dobre jej wychodzi. Tymczasem takie organizacje, jak „Wici" i „Siew" szerzą w niej radykalizm religijny i społeczny, chcą ją wrogo usposobić do Kościoła i duchowieństwa. Mowca oświadcza, iż duchowieństwo, które prawie w 95 proc. wykształciło się z synów chłopskich, odnosi się jak najprzychylniej do wszystkiego, co dla wsi polskiej jest konieczne i pożyteczne, natomiast boli go materialistyczny duch tych organizacyj, bo nie jest on ideą chłopską, ani wiejską, ale ideą Marksa, ideą socjalistów — z wielkich ośrodków fabrycznych.

Elegancka pani kupuje tylko w firmie

BŁAWAT POLSKI

St. Sikorski

Tarnów, Katedralna 7

Bogaty wybór w wełnach i jedwabiach.

Wielki wybór firanek.

GOSPODARSTWO

Zaprawa ziarna przed siewem.

Nadchodzi okres siewów zbóż jarych. Pola powinny więc już być uprawione i przygotowane do siewu. Nasiona wybieramy dorodne, uszlachetnionej odmiany, zdrowe. Ale nieraz najlepsze ziarno może nosić na sobie zarodniki różnych chorób. Toteż tak, jak koniecznym jest wymłynkowanie nasienia i oczyszczenie z chwastów, tak ważnym jest **odkażenie ziarna siewnego** przeciw grzybkom pasożytniczym. A chorób tych jest kilka. Np. głownia pyłkowa jęczmienia i pszenicy występuje na zbożach jarych: choroba ta może być zwalczona jedynie przez gorącą wodę, ze względu na to, że tkwi wewnątrz ziarna. Do najniebezpieczniejszych, które obniżają plony, należy głownia zwarta jęczmienia, głownia zwarta i pyłkowa owsa, oraz śnieć cuchnąca pszenicy. Dzięki temu, że zarodniki tych chorób znajdują się na powierzchni ziarna, możemy je łatwo zwalczyć. Niszcząc jednak choroby roślinne, musimy **uważać, aby samego ziarna nie uszkodzić i nie osłabić jego siły kiełkowania.** A zdarza się to przy zaprawianiu nasienia siarczanem miedzi i formaliną. Moczenie ziarna w tych zaprawach nie tylko że jest kłopotliwe, bo trwa długo i trzeba je starannie wykonać, ale też powoduje, że nasienia takiego musi się więcej wysiewać niż normalnie o jakie 10—15 procent. Prócz tego bejcowane na mokro nasienie może być powtórnie zakażone w czasie jego przechowywania.

Chcąc uniknąć wszystkich tych złych następstw zaprawiania na mokro formaliną i siarczanem miedzi, najlepiej użyć do odkażenia ziarna **suchej zaprawy.** Zaprawą suchą praktyczną i łatwą w użyciu jest „Ziarnik". Nasienie wymieszane z pyłem tej zaprawy w stosunku 200 gramów „Ziarnika" na 100 kg. pszenicy, przy jęczmieniu 300 gramów, a przy owsie 400 gramów zaprawy na 100 kg. ziarna, jest zupełnie pewnie zabezpieczone przed chorobami roślinnymi. Tak zaprawione ziarno jest pełnowartościowym, zdrowym nasieniem.

Starania o pożyczki.

Rolnicy, starający się o jakąkolwiek pożyczkę, powinni przede wszystkim zwracać się o informacje w sprawach pożyczek i z podaniami o pożyczkę do najbliższej kasy oszczędności. Tymczasem rolnicy zwracają się o pożyczki, np. na wykończanie budynków (udzielane najwyżej w wysokości 600 zł. przy oprocentowaniu 5 procent na okres przynajmniej 5 lat) do Banku Rolnego, zamiast do gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Powoduje to stratę czasu i niepotrzebne koszty dla rolnika. Rola tego Banku, jako głównej instytucji kredytowej dla rolnictwa, polega w tym wypadku na dostarczeniu pieniędzy Kasom Stefczyka i dopilnowaniu prawidłowego rozprowadzenia pożyczek, kasy zaś z kolei załatwiają klientów, ubiegających się o pożyczki.

To samo dotyczy wszystkich innych pożyczek krótko i średnioterminowych. Toteż o wszelkie informacje w sprawach pożyczkowych należy w pierwszym rzędzie zwracać się do najbliższych miejscowych kas kredytowych, których zadaniem jest dostarczenie gospodarstwom rolnym pożyczek.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Tańsze rowery dla rolników. Wiadomo, jak potrzebnym na wsi jest rower. Używanie rowerów nie jest jednak rozpowszechnione wśród rolników, a to z powodu wysokiej ich ceny i braku kredytu. Dopiero ostatnio zajęto się tą sprawą i wkrótce mają być wypuszczone na sprzedaż rowery w cenie 90 względnie 90 i kilka złotych.

Wymiana zboża na mąkę. Wyszło rozporządzenie ministra skarbu, na podstawie którego wymiana zboża na mąkę może być dokonywana przez rolników na własne potrzeby, nie tylko w młynach jak dotąd, ale również w spółdzielniach rolniczo-handlowych.

Chleb za mąkę. Druga zmiana rozporządzenia ministra dotyczy zamiany mąki na chleb. Dotychczas, jak wiadomo, wymiana mąki na chleb w piekarniach była zabroniona. Obecnie piekarnie zyskują prawo wymiany mąki żytniej na chleb, z tym tylko zastrzeżeniem, że muszą na to uzyskać specjalne zezwolenie władz skarbowych.

Gromadzą się fundusze. Z opłat przemiałowych skarb państwa uzyskał pokaźną kwotę przeszło 25 milionów złotych. Jak wiadomo, fundusze te mają być przeznaczone na podniesienie cen produktów rolnych.

Wywóz drobiu. Na podstawie umowy handlowej mamy wywieźć do Niemiec w roku bieżącym za 6 i pół miliona złotych gęsi i kur za 650 tysięcy złotych.

Badanie nasion. Podobnie jak w ostatnich dwóch latach, tak i w roku bieżącym przeprowadzone będą badania wartości nasion, sprzedawanych w firmach handlowych. Ma to zapobiec fałszowaniu i sprzedaży bezwartościowych nasion.

Pomoc dla chałupnictwa. Izby rolnicze chcąc uchronić bodaj w części chałupników wiejskich od wyzysku żydowskiego, postanowiły zająć się sprawą chałupnictwa i postarać się o zbyt wytwórczości chałupniczej na rynku krajowym i zagranicznym.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono ostatnio za 100 kg.: pszenicę 20.50—20.75 zł., żyto 14.50—14.75 zł., jęczmień 16.75—17 zł., owies 16.25—16.50 zł., otręby 10.50—10.75 zł.

Do sprzedania
3 morgi ziemi, nowy budynek mieszkalny i stodoła — 3 klm. od Dębicy.
Adres: **Korus Jan,** Wolica, p. Dębica.

Wspaniałe króliki angorskie
3—15 zł., z rodowodem, opakowaniem, przesyłką — sprzedaje
Przewrocka — Rzochów k. Mielca.

A. Brach • Tarnów
Centralna drogeria — perfumeria
i skład apteczny, oraz fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, olei, artykułów i nowości domowo-gospodarskich, rolniczych i przemysłowych, artykułów dla fabryk, gorzelni, rafineryj, browarów i t. p.
poleca najtaniej w najlepszej jakości:
Świece woskowe kościelne, świece stearynowe stołowe, oliwę do świecenia, knotki, kadzidła, znakomite trociczki chodniki kokosowe, wycieraczki kokosowe. Wyroby szczotkarskie i powroźnicze, farby, pokosty, lakiery oraz wszelkie przybory dla p. p. malarzy, lakierników i pozłotników. — Wszystkie środki owadobubne.
Wszelkie przybory i aparaty do fotografii. Artykuły do rybołówstwa. Carbolineum do impregnowania drzewa. Wody mineralne sztuczne i naturalne. Sole do kąpieli. Wszystkie zioła jakie tylko istnieją zawsze świeże na składzie. Wszystkie środki toaletowe.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE!
poleca znane ze swej dobroci wędliny, a to: **szynki od 3 kg., kiełbasy czysto wieprzowe, polędwicowe, wiejskie, polędwice wędzone i t. d.**
JAN NOWICKI
Tarnów, Krakowska 38.

WIEDEŃSKIE PIANINO „Petrof", dobrze utrzymane i nowy chodnik 4.20 m.
do sprzedania.
Do oglądania od godz. 11 do 5 ul. Rogoyskiego 14a, II p., m. 7.

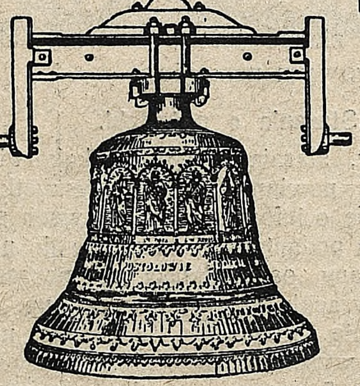
Zawiadamiam Szan. Obywatelstwo miasta Tarnowa i okolicy że otworzyłam
SKLEP SZKŁA I PORCELANY
w Pasażu Tertila
Polecam: Szklanki, kieliszki, salaterki, filiżanki, talerze, serwisy, fajanse etc. **po najniższych cenach.**
Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa
P. Kortusowa.



Na straży osłabionego zdrowia wino chinowo-żelaziste z orłem Magistra Krzysztoforskiego

Największa w kraju odlewnia dzwonów

Ludwika Felczyńskiego i Ski w Przemyślu i **Braci Felczyńskich** w Kałuszu



Dostarcza dzwony harmonijne w dowolnych tonach i w różnych motywach 2, 3, 4 i 5-głosowych. Przelewa i spaja dzwony stare rozbite.
Prócz dużych dzwonów dostarcza dzwonki akordowe zakrystyjne, gongi weneckie pojedyncze dwu lub trzygłosowe, dzwonki ołtarzowe poczwórne i potrójne, dzwonki szkolne, alarmowe i małe pojedyncze różnego wymiaru.
Odlewa brązowe tablice pamiątkowe, tablice na nagrobki, grobowce o różnych wymiarach.

Ceny najniższe. Dogodne warunki spłaty

Stefan Nowak

Tarnów, Krakowska 12.
№ tel. 1082
poleca w dużym wyborze:
bieliznę męską i damską, pończochy, rękawiczki, skarpetki, walizy, ceraty, przybory do szycia i haftu, kosmetykę oraz wszelką galanterię.
Hurt i detal.

Pracownia szat liturgicznych

w Szczepanowie k. Brzeska
pod wezwaniem św. Stanisława B. M.

wykonuje wszelkie paramenta kościelne: ornaty, kapy, stuły, sztandary itd., naprawia i przerabia stare i zniszczone — po najprzystępniejszych cenach.

W. WĄTEK otwarł nowy sklep ELEKTROTECHNICZNY

w Tarnowie, przy Krakowskiej 28.

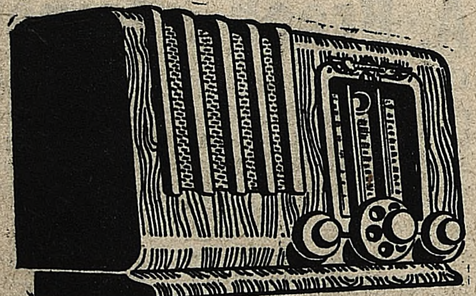
Posiada na składzie: wszelkie materiały elektrotechniczne i instalacyjne jak: — lampy, żarówki, przewody itp., baterie anodowe i kieszonkowe. Fachowe ładowanie akumulatorów.
Artykuły pierwszej jakości.
Ceny niskie. — — — Obsługa fachowa.

JEDYNA KATOLICKA

Hurtownia Kupców Polskich

Spółdzielnia z ogr. odpow.
w Tarnowie, ul. Nowy Świat 1
poleca
wszystkim sklepom towarów mieszanych, składnicom kółek rolniczych oraz spółdzielniom spożywczym
wszelkie towary kolonialno-spożywcze
po cenach jak najniższych.
Popierajcie katolicką placówkę i zapisujcie się na członków!

Radio Elektrit



najwyższej klasy — o pięknej barwie głosu — głośnik dynamiczny — 3 zakresy fal na prąd i do akumulatora
już od zł. 180 — wzwyż poleca
Firma **AUTO-PALAIS**
T. HEYDOWA **w Tarnowie**
Katedralna 3 — Telefon 410
na dogodnych warunkach spłaty.
Uwaga: Na prowincję odstawiamy odbiorniki własnym samochodem bez jakichkolwiek opłat.

„NASZ SKLEP"

Związku Parafialnego „CARITAS"
obok kościoła Księży Misjonarzy w Tarnowie
poleca po cenach przystępnych:

Towary galanteryjne, wyroby kosmetyczne, wyroby skórzane, roboty ręczne, dewocjonalia, oraz przyjmuje do endlowania, jak również wybija wzory do robót ręcznych.

PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Czesław Bandura

TARNÓW — Pl. Kazimierza W. 1. — Tel. 95.

Budowa urządzeń elektrycznych: siły, światła, telefonów, sygnalizacji, radio.

Sprzedaż: materiałów elektrycznych, motorów, żarówek, radio, lamp radiowych. — Warsztat reperacyjny maszyn elektrycznych, aparatów radiowych, głośników, słuchawek, detektorów, akumulatorów, fachowe ładowanie i obsługa tychże.

Kosztorysy i porada na żądanie gratis.
Rok założenia 1917.

Zakład krawiecki

JAN NĘDZOWSKI

Tarnów, ul. Krakowska 37. I. p.
wykonuje wszelkie roboty dla Przew. Duchowieństwa: sutanny, czamary, palta, futra, prószniki i bundy po cenie 90 zł.
Wykonuje również wszelkie roboty cywilne.

Chrześcijański sklep

naczyń kuchennych, porcelany, szkła i fajansów oraz towarów żelaznych

M. GÓROWSKA

TARNÓW, ul. Targowa 10. (Burek)
Przyjmuje również wszelkie roboty blacharskie, krycie dachów i wież kościelnych.
Ceny niskie. — — Wykonanie solidne.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, $^1/_2$ — 60 zł, $^1/_4$ — 30 zł, $^1/_8$ — 15 zł, $^1/_{16}$ — 8 zł, $^1/_{32}$ — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.